

# Dom w kratę

**Gościniec Pod Zielonym Jajem to więcej niż hotel – to sposób na życie. Przed czterema laty Antoni i Małgorzata Jackiewiczowie zostawili Warszawę i przenieśli się do niemal dwustuletniego domu na Pogórzu Izerskim, w którym stworzyli pensjonat. Znajduje się w miejscu jeszcze nie do końca odkrytym, owianym lekką aurą niezwykłości.**

**TEKST KRZYSZTOF WOLNY ZDJĘCIA MARIAN SADKOWSKI**

**C**zy to prawda, że w czeluściach stożkowej, leżącej w Krainie Wygastych Wulkanów Ostrzycy rzeczywiście ukryto bursztynową komnatę? A także złoto wywiezione przez Niemców z Wrocławia tuż przed końcem drugiej wojny światowej? I czy w głębinach

Jeziora Pilchowickiego Niemcy rzeczywiście testowali w czasie wojny u-booty? Przez ostatnie cztery lata Antoni Jackiewicz wraz z żoną nasłuchali się wielu historii związanych z Dolnym Śląskiem. I na tyle zafascynowała ich ta okolice i jej dzieje, że dzisiaj nie wyobrażają już sobie życia gdziekolwiek indziej.

Schody z piętra na poddasze – w ścianie zachowano stare belki, a przestrzeń między nimi, tak jak dawniej, została wypełniona gliną; na sąsiedniej stronie: budynek gościńca niegdyś był częścią wiejskiego gospodarstwa. Przy dziedzińcu jest jeszcze dawna obora i stodoła.



Gdy jednak przyjechali tu po raz pierwszy w 2006 roku, by rozejrzeć się za jakimś domem, o regionie wiedzieli tyle, ile przeciętny turysta. Wcześniej myśleli o kupnie domu w cieplejszym klimacie, gdzieś w Maroku albo w hiszpańskiej Andaluzji. Wystarczył jednak krótki pobyt na Pogórzu Izerskim, by zmienili zdanie. Musieli jeszcze tylko znaleźć siedlisko. Gospodarstwo w Płóczkach Górnych koło Lwówka Śląskiego składało się z wielkiego domu, obory i stodoły. Było spore, ale zniszczone. Jackiewiczowie rozpoczęli remont i po 3 latach powstał Gościńiec Pod Zielonym Jajem.

**Czar miasteczka**

Nie oni jedyni ulegli urokowi tej części Dolnego Śląska. Coraz więcej ludzi kupuje tu dawne gospodarstwa i remontuje je z dbałością o szczegóły. Po raz pierwszy region stał się popularny w XIX wieku, gdy domy letniskowe zaczęli budować berlińczycy. Przyjeżdżali na wczasy, większość trafiała do dzi-

siejszego Świeradowa-Zdroju, ale rosty i inne miejscowości: Złotoryja, Mirsk, Lubomierz, także Lwówek Śląski. Wraz z berlińczykami przyjeżdżały nie tylko pieniądze, ale i pomysły. Powstawały hotele, szlaki turystyczne, punkty widokowe. Ludzie chcieli odpoczywać i miło spędzać czas: słuchać muzyki, pływać łódkami, bywać w kawiarniach. Dziś już mało kto wie, że Lwówek Śląski był jednym z najważniejszych miast Dolnego Śląska, z trzecim co do wielkości – po Wrocławiu i Świdnicy – ratuszem w regionie. Ratusz stoi do dzisiaj, podobnie jak zachowane w okolicy stare zamki: słynny Zamek Czocha i równie urokliwy, a nieco mniej znany, Zamek Grodziec. Do tego jest jeszcze Zapora Pilchowice, Zalew Leśniańsko-Złotnicki i malownicza trasa kolejowa z tunelami, wiadukdami z Lwówka do Jeleniej Góry. I nowoczesny ośrodek narciarski w Świeradowie-Zdroju, z gondolami oraz 2,5-kilometrową trasą narciarską.



Domy szachulcowe to znak rozpoznawczy okolicy (powyżej); Land Rovery to jedna z atrakcji Gościńca (u dołu po lewej); stara stacja kolejowa (u dołu po prawej)



**Gondolę na narty**

Z Gościńca Pod Zielonym Jajem do Świeradowa jest raptem pół godziny drogi. Zimą jest to często podróż w inny świat. W Gościńcu może być ciepło, świecić słońce, w Świeradowie – trzymać mróz i padać śnieg. Na jednej z hal pod Stogiem Izerskim przed sześciu laty zmierzono temperaturę minus 36,8 stopnia Celsjusza. Śnieg jest więc raczej pewny. Nic dziwnego, że przed dwoma laty powstała tu jedna z najnowocześniejszych tras narciarskich w Polsce. Można więc w ciągu dnia jeździć na nartach lub desce, by na wieczór i noc wracać do Gościńca.

**Dwuwiekowy dom z klimatem**

Budynek z 1820 roku, w którym mieści się Gościńiec, ma specyficzną atmosferę. Rzadko

bowiem zdarzają się domy, w których z taką pieczołowitością odtworzono dawny klimat. Są ściany szachulcowej konstrukcji, z widocznymi ciemnymi, drewnianymi belkami, z wypełnieniami z jasnej, ciepłej gliny. Na piętrze na podłodze są stare, szerokie deski, pod dachem w pokojach kłębią się konstrukcje drewnianych krokwi. I nie ma w nich ani jednego gwoźdź, bo jak dawniej łączono je przy użyciu zastrzałów. Kamienne płyty na podłodze w sieni, drewniane drzwi, drewniany sufit, charakterystyczne małe okienka. Właściciele wszędzie tam, gdzie to było możliwe, starali się zachować oryginalny wygląd domu. Chcieli także odcisnąć na nim własne piętno. Dlatego sporo tu przywiezionych przez nich z podróży przedmiotów. Są marokańskie meble, moździerz do owsa z Wysokiego Atlasu, stare kinkiety. Gościńiec jest w dużym stopniu ich własnym domem, sami w nim cały czas mieszkają. Goście przyjeżdżają więc trochę jak w odwiedziny. Gdy podaje się obiad czy kolację, to nie po to, by zjeść posiłek jak najszybciej. Raczej po to, by chwilę posiedzieć, porozmawiać. W Gościńcu w pokojach nie ma telewizorów. Lepiej przecież odpoczywać, korzystając z tego, co daje okoliczna przyroda.

**Kolorowe agaty**

Poza zwiedzaniem okolicznych miast czy wypożyczaniem na nartach lub rowerze można także wybrać się na poszukiwanie agatów. To kamienie półszlachetne, zbudowane z wielu różnokolorowych warstw. W Płóczkach Górnych, gdzie znajduje się Gościńiec, jest ich najwięcej w Polsce. Wystarczy wyjść w pole, by przy odrobinie szczęścia znaleźć jeden z najpiękniejszych agatów w Europie. Z reguły nie są duże, mają 4-5 centymetrów średnicy i są bajecznie kolorowe. Niedługo wykorzystywano je jako amulety, dzisiaj to przede wszystkim ozdoby.

**Skąd się wzięło Jajo?**

Można pomyśleć, że nazwa Gościńca Pod Zielonym Jajem nawiązuje właśnie do agatów. Agaty bywają przecież kuliste i owalne. To jednak błędny trop. Przed stworzeniem Gościńca Antoni Jackiewicz przez kilka lat organizował off-roadowe wyprawy po Saharze. Ich uczestników woził wówczas Land Roverami, których logo ma właśnie kształt i kolor zielonego jaja. Dzisiaj także oferuje takie przejażdżki, tyle że nie po bezdrożach Sahary, lecz po polnych drogach Pogórza Izerskiego. Nie tylko zresztą przejażdżki, bo można się wybrać także na prawdziwy off-road z pokonywaniem wykrotów czy używaniem wyciągarek. To uczucie do Land Roverów przekłada się w Gościńcu na upust w cenie noclegu dla każdego, kto przyjedzie autem tej marki. Oddaje też trochę podejście gospodarzy do tego, co robią. Bo to, co byto pasją, stało się częścią ich życia. Dzięki temu wszystko robią tak, jakby robili dla siebie. ■

PREZENTACJA SPONSOROWANA



**GOŚCINIEC POD ZIELONYM JAJEM, Płóczki Górne 102, 59-600 Lwówek Śląski, tel. 0 607 200 200, e-mail: gosciniiec@podzielonymjajem.pl, www.podzielonymjajem.pl**

→ Jest tu 12 pokoi dwuosobowych w trzech kategoriach: Izba Czeladna, Izba Tradycyjna i Izba Pańska. Noc w pierwszej kosztuje 85, w drugiej 95, a w Pańskiej 135 zł od osoby. Śniadanie kosztuje 15 zł. Przy rezerwacji więcej niż trzech noclegów Gościńiec funduje kolację. → W niektórych Izbach można ustawić dostawki. W ten sposób w sumie w Gościńcu może nocować nawet 30 osób. → Każdy pokój ma łazienkę z kabiną prysznicową. W całym Gościńcu jest dostęp do bezprzewodowego internetu.

→ Boże Narodzenie w Gościńcu. Świąteczny pobyt obejmuje okres od 24 do 26 grudnia. W cenie są dwa noclegi, kolacja wigilijna, kolacja w pierwszy dzień świąt oraz dwa śniadania. Przewidziana jest także wizyta św. Mikołaja z prezentami dla dzieci. Cena pakietu dla 1 osoby wynosi od 440 zł. → Sylwester i Nowy Rok. Pakiet noworoczny (31 grudnia – 2 stycznia) obejmuje m.in. dwa noclegi, bal sylwestrowy z wyżywieniem i muzyką, pokaz sztucznych ogni, kolację

noworoczną oraz dwa śniadania. Cena pakietu wynosi od 570 zł od osoby. → Jedną z atrakcji Gościńca jest możliwość przejażdżek Land Roverem. Na miejscu są trzy takie auta. Za dodatkową opłatą można nimi pojechać na wycieczkę po okolicznych wzgórzach lub wybrać się na jazdę off-roadową. → Gościńiec jest idealnym miejscem na kameralne spotkanie. Szefowie firmy mogą mieć do dyspozycji cały dom i pewność, że nikt nie będzie im przeszkadzać. Można też zorganizować niewielką konferencję.

FOT. M. SĄDKOWSKI